

## Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca, spowodowanego nawałem materiału aktualnego, a zarazem, chcąc uwzględnić wszystkie reklamacje w sprawie niezamieszczenia nazwisk P. T. Prenumeratorów, którzy rozwiązali **Wielką Szaradę konkursową**, ogłoszenie wyniku losowania odkładamy do następnego numeru.

P. T. Reklamantom odpowiedzieliśmy listownie każdemu z osobna.

# Kronika tygodniowa.

Zanim przystąpię do majowego porządku dziennego, który zapewne wypełni w całości sprawa bałkańska, muszę podzielić się z P. T. Czytelnikami treścią listu, jaki onegdaj otrzymałem.

Brzmi on, jak następuje:

„Wielce szanowny Panie Dobrodzieju!

Aczkolwiek nie mam przyjemności znać Wielmożnego Pana osobiście, z wrodzoną mi przenikliwością odgadłem, że jesteś Pan wrogiem c. k. instytucji, wymierzających i ściągających podatki.

Pomijając już całą niewłaściwość tego rodzaju postępowania ze względów etycznych, wiadomo Panu bowiem, że wszelka władza, więc także i podatkowa, od Boga pochodzi, przypomnę tylko jedno, a sądzę, że mi Pan przyzna zupełną słuszność i zmieni swe dotychczasowe zapatrywania.

Jak stara fuzya, tak zwana kabzlówka, nie może obejść się bez stempla, tak samo i państwo, najbardziej nawet kulturalne, nie obejdzie się bez podatków. Są one, że się tak wyrażę, sokami odżywczymi, bez których organizm każdy musiałby marnie zginąć. Im państwo postępowiej urządzone, tem więcej ma urzędów podatkowych i wyszkolonych należycie inspektorów, kierujących tą, tak przez was szyderczo nazwaną „śrubą podatkową“.

Pracują oni w pocie czoła nie dla siebie, ale dla państwa i dlatego należy im się cześć i szacunek!

Jak zaś doniosłe znaczenie dla społeczeństwa całego ma ta, tak przez Pana łaskawego wydrwiwana instytucja, pozwolę sobie niniejszem wykazać na przykładzie autentycznym z mej przeszłości czterdziestoletniej praktyki urzędowej.

Działo się to wówczas, gdy w Austrii zaprowadzono złotą walutę, a każdy obywatel starał się o to, aby być posiadaczem bodaj jednej złotej dwudziestokoronówki.

Byłem wt. dy. c. k. poborcą podatkowym w Wielkich Dyrzymałkach i nie masz Pan pojęcia, ile mi to sprawiało kłopotu. Każdy, kto miał w urzędzie do pobrania jakąś należytość, wymagał koniecznie, by mu ją tylko złotem wypłacono.

Jeden z obywateli, nazwiska dziś już nie pamiętam, przyniósłszy do domu kilka sztuk złota, pokazał je rodzinie, składającej się z siedmiorga nieletnich dzieci. Oglądano z ciekawością i nie zauważono, że czteroletni synek przez nieuwagę połknął jedną dwudziestokoronówkę.

Zrobił się alarm, zrozpaczeni rodzice posłali po lekarza, niestety, wyjechał właśnie do chorego na wieś. Chciał go zastąpić miejscowy aptekarz i zaordynował olej rycynowy, co jednak, moim zdaniem, nie na wiele byłoby się zdało.

Dowiedziałem się i ja o nieszczęściu, a ponieważ w rejestrach podatkowych figurował ów obywatel z zaległością trzynastu koron i pięćdziesięciu halerzy, posłałem na miejsce egzekutora podatkowego, któremu szczęśliwie udało się wygnieść połknietą sztukę złota. W ten sposób organ wykonawczy uratował malca od niechybnej śmierci, a ojca od słonego honorarium lekarskiego za zabieg operacyjny, ściągając bowiem tylko dwadzieścia halerzy tytułem egzekutnego.

Resztę, w kwocie koron sześć i halerzy trzydzieści zwrócono stronie w gotowiźnie za kwitem nieostemplowanym, który do dnia dzisiejszego przechowywany jest w aktach c. k. Urzędu podatkowego w Wielkich Dyrzymałkach.

Widzi Pan z tego, że i c. k. władza podatkowa może, jeśli chce i jeśli ma tak energicznego, jak nie chwalcę się, ja, kierownika, roztaczać także filantropijną i prawdziwie obywatelską działalność.

A o tem Panowie wiedzieć nie chcecie, szukacie tylko dziury na całym!

Podaję fakt ten do wiadomości W Pana, jakkolwiek bowiem jestem już emerytem, uważam za swój święty obowiązek wystąpić w obronie instytucji,

w której przez lat przeszło czterdzieści, jak o tem świadczą liczne dekrety pochwalne, owocnie i z zaparciem się pracowałem.

Przyjm Pan wyrazy należnego szacunku.

Onufry Zdzierski  
emerytowany c. k. poborca podatkowy“.

Wywody czcigodnego pana poborcy przekonały mnie najzupełniej, wobec tego oświadczam publicznie, że z s. p. Lamem w tym punkcie się nie zgadzam i uważam c. k. władze podatkowe jako najbardziej humanitarną i filantropijną instytucję w Austrii.

A zwłaszcza teraz musimy się liczyć poważnie z c. k. urzędem podatkowym, który zbiera monetę na prowadzenie ewentualnej wojny z Czarnogórzem.

Ze zaś w powietrzu wisi coś, przekona się każdy z biuletynów politycznych, które zebrałem skrętnie w ubiegłym tygodniu.

Wyglądają one tak:

Poniedziałek: Sytuacja zaostrzona, ale nie należy tracić nadziei.

Wtorek: Nie należy tracić nadziei, choć przyznać trzeba, że położenie jest bardzo poważne.

Sroda: Położenie jest wprawdzie bardzo poważne, ale jeszcze nie krytyczne.

Czwartek: Położenie nie jest wprawdzie jeszcze krytyczne, choć nie wiemy, co nam jutro przyniesie.

Piątek: Nie wiemy, co nam jutro przyniesie, trzeba jednak być przygotowanym na wszelką ewentualność.

Sobota: Trzeba być przygotowanym na wszelką ewentualność, choć, prawdę powiedziawszy, niebezpieczeństwo nie jest bezpośrednim.

Niedziela: Niebezpieczeństwo nie jest może bezpośrednim, w każdym razie sytuacja jest bardzo zaostrzoną...

Od poniedziałku powtarza się wszystko, jak wyżej!

Nic też dziwnego, że wobec takiego ukształtowania się stosunków politycznych i owej beznadziejnej niepewności społeczeństwo nasze jest w wysokim stopniu zdenerwowane, a „Czas“ z soboty pisze w „Nadęstanie“:

„Ofiary niepokoju życia współczesnego cierpią prawie zawsze na obstrukcję. Pół szklaneczki od wina naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa, zażytej rano na czczo, czyści żołądek i jelita“.

Z tem jednakowoż się nie godzę. Ofiary niepokoju życia współczesnego są w ciągłym strachu, a ten nigdy nie objawia się obstrukcją, o czem zresztą wie każdy najlepiej.

Także nie mogę się zgodzić z wywodami „Gazety poniedziałkowej“ z dnia 5 maja b. r., która powiada:

„Jesteśmy od czterech tygodni blisko świadkami przewrotu pojęć i zasad. Obradująca w Londynie tak zwana Europa wprowadziła w życie dyplomatyczne nowy kierunek, dotychczas w tej sferze nieznan: cierpliwość. Padło z Londynu hasło: Cierpliwość fundamentem spokoju. I pod tem hasłem żyjemy“.

Tymczasem w rzeczywistości jest inaczej, na każdym kroku widzimy ludzi zniecierpliwionych, nie mogących się doczekać rozwikłania tego prawdziwie gordyjskiego węzła polityki... Austrija i Włochy chciałyby pójść śladami Aleksandra Wielkiego i rozciąć go mieczem, niestety, Europa na to zezwolić nie chce.

Telegraf i telefon natomiast w ciągłym ruchu! Wielcy i mali redaktorzy, nawet podczas obiadu i kolacji nie mają spokoju, czekają ciągle na telefon z Wiednia!

Słyszysz takie rozmowy:

— Panie Władysławie! Czy nie pytał się o mnie Wiedeń?

— Jasiu! Nie wołano mnie do telefonu?

— Stasiu!... Jeśliby pytał się kto o mnie, zawołaj mnie zaraz!...

— Mieciu! Uważaj na telefon, bo o godzinie ósmej czekam na ważną depezę z Wiednia...

To przecież wszystko są objawy zniecierpliwienia, a nie cierpliwości!

Ponieważ zupełnie inaczej patrzą w lokalach publicznych na kierowników opinii, którzy telefonem rozmawiają z samym Wiedniem, postanowiłem i ja zdobyć rekord w tym kierunku i chciałem pierwotnie rozmówić się telefonicznie z samym królem Nykitą, wytłumaczono mi jednak, że z Cetynią niema dotąd bezpośredniego połączenia.

Zdecydowałem się więc na hrabiego Berchtolda.

A robi się to w ten sposób.

Ja siedzę sobie, dajmy na to w lokalu A., a mój przyjaciel w lokalu B. i obaj pijemy pilznera.

Słychać dzwonek telefonu, po chwili wpada jakiś Staś, Miecio lub Władzio i woła strasznym głosem:

— Pan kronikarz do telefonu!...

Zniecierpliwiony pędzę do aparatu, chwytając po drodze kawał papieru i szukając w kieszeni ołówka.

Biorę za słuchawkę i rozmawiam, ale tak głośno, aby wszyscy na sali słyszeli:

— Co?... Wiedeń?... Tak jest, to ja!... Sługa waszej ekscellencji!... Czy być może?... Więc wkrócenie nieuniknione?... A może przecież da się temu zapobiedz?... Dziękuję serdecznie! Naturalnie, że dochowam tajemnicy, zrobię tylko lekki użytek w kronice, ale nikt się nie domysli, skąd pochodzą moje informacje!... Jeszcze raz serdeczne dzięki!... Całuję rączki waszej ekscellencji!... A proszę tam pozdrawić żonę dobrodziejkę!...

Tymczasem około mnie zgromadziło się kilku nastu ciekawych i także zniecierpliwionych.

Ledwie odłożył słuchawkę, jeden pyta obcesowo:

— Z kim kochany pan rozmawiał?

A ja mu na to z miną, o ile możności jak najbardziej obojętną:

— Z Berchtoldem!...

— Czy być może?... I cóż powiedział?

— Nie mogę służyć!... Słyszał pan przecież, że prosił mnie o dyskrecję!

— Ale tyle może pan przynajmniej powiedzieć, czy sytuacja jest już rzeczywiście tak beznadziejna...

— Na to mogę panu tylko tyle odpowiedzieć, że trzeba być na wszystko przygotowanym!

To rzekłszy, okiem tryumfatora spoglądam na rozciekawione audytoryum i powoli odchodzę na swoje miejsce, by dokończyć pilznera.

Gdy to się dzieje w lokalu A., w lokalu B. opuszcza budkę telefoniczną mój kolega, który przez te parę minut grał z powodzeniem rolę Berchtolda.

Tak się robi sensację i bierze bliźnich na kawał, tego nikt jednak nie może wziąć za złe, postępuje się tak bowiem dlatego jedynie, aby, jak to powiadają: „geszeft szedi“...

Chyba każdy mi przyzna, że cała obecna polityka, to prawdziwe błędne koło. Czyż nie powtarza się teraz z Czarnogórą zupełnie to samo, co było przed kilku miesiącami ze Serbią z powodu konsula Prohaski?

Wszak i wówczas wysyłano ultimatum i zapewniano, że jeśli odpowiedź na nie nie przyjdzie do czterdziestu ośmiu godzin, w takim razie Austrija gotowa jest czekać dłużej...

Teraz sytuacja jest o tyle zmieniona, że miejsce króla Piotra zajął król Nykita, który do tego stopnia kpi sobie ze swych sąsiadów, iż we Wiedniu zamówił pojazd, w których wraz ze swym dworem ma uroczystie wjechać do Skutari!...

W Austrii prze do wojny jedna partya, tak zwana wojskowa, druga znów chciałaby rzecz pokojowo załatwić. Godzą się nawet na to, aby Włosi ulokowali się w Albanii i zamknęli monarchii po prostu wyjazd z morza Adryatyckiego. Jeden tylko skrobie się w głowę, a tym jest pan minister skarbu.

Który kierunek zwycięży, jemu to obojętne. Jeśli będzie wojna, trzeba pieniędzy, jeśli nie, trzeba także na dalsze zbrojenia, bez których nie obejdzie się pokój europejski.

Gdy tak dzieje się na szerszym świecie, u nas przygotowuje się tymczasem ogólny wiec rodzaju żeńskiego, mający się odbyć w podwawelskim grodzie w dniu 11 i 12 maja. Będą biedne niewiasty narzekać na ucisk, w jakim żyją i głośno domagać się czynnego i biernego prawa wyborczego do gmin, sejmu i parlamentu. Jednym słowem będzie to pierwszy na większą skalę kongres galicyjskich sufrażystek i ich sympatyczek.

Przedwstępne zgromadzenie odbyło się w ubiegłą niedzielę i przyszło do przekonania, że dopóty nie będzie dobrze, póki kobieta nie zdobędzie najzupełniejszego równouprawnienia z płcią brzydką, która dla siebie wszystko zagarnęła, a im nic! Bo proszę się tylko zastanowić!... Namiestnik męczyzna, marszałek krajowy także, arcybiskupi i biskupi *ditto*, komendant korpusu i jeneralicja również... Czy to nie krzywda, o pomstę do nieba wołająca?... Kobiety nigdzie ani na lekarstwo!

Papierki i tutki  
cygaretowe

**ABADIE**  
PARYŻ

Do nabycia we wszystkich trafikach